

# HERSTORIE W OCHRONIE ZABYTKÓW – PIERWSZE BADACZKI DZIEDZICTWA MATERIALNEGO I NIEMATERIALNEGO

Posted on 7 marca 2024



**Zainteresowane przeszłością, kulturą, tradycjami. Motywowane ciekawością, pasją, potrzebą ochrony dziedzictwa. Przedstawiamy sylwetki kobiet przecierających szlaki w polskiej archeologii, etnologii i historii sztuki.**

Pod koniec XIX wieku, po wielu sporach i dyskusjach, pierwsze Polki rozpoczęły studia na uniwersytetach, dopuszczane stopniowo do nauki na poszczególnych wydziałach. Jednak pełny dostęp do kształcenia wyższego kobiety uzyskały w czasach II Rzeczypospolitej. W 1920 roku na największych polskich uniwersytetach studiowało 6 410 kobiet, co stanowiło 30% wszystkich uczących się.<sup>1</sup> Po „pierwszych studentkach”, panie stawały się pierwszymi docentkami, wykładowczyniami, profesorkami, stając się aktywnymi uczestniczkami rozwoju nauki.

## **„Umysł ludzki nie lubi pozostawiać zagadek bez rozwiązania” – Natalia Kicka i jej badania polskiej prehistorii**

Cieżko jest wskazać niewątpliwie pierwszą badaczkę prehistorii działającą na ziemiach polskich. Inicjatywę pozyskiwania starożytnych eksponatów do swoich kolekcji i muzeów podejmowały już na przełomie XVIII i XIX wieku Helena Radziwiłłowa czy Izabela Czartoryska. Sto lat później, archeologia zaczyna kształtować się jako nauka i powstają pierwsze publikacje opisujące badania wykopaliskowe, spisane kobiecą ręką.

Natalia Kicka, urodzona w 1801 roku w arystokratycznej rodzinie, mogła pozwolić sobie na rozwijanie wielu pasji artystycznych i naukowych, w tym zainteresowanie numizmatyką i archeologią. Była pierwszą kobietą, której teksty opublikowano w „Wiadomościach Archeologicznych”<sup>2</sup>. Już na wstępie do artykułu pt. „Żale Żurawickie”, opublikowanego w 1876 roku, Natalia Kicka pisze o swoich motywacjach „(...) czynię to w tej nadziei, że szczegół jeden dorzucony do badań poświęconych czasom przedhistorycznym nie będzie może obojętny dla nauki archeologicznej” oraz wyjaśnia w jaki sposób natrafiła na ów „szczęgół” – „W czasie chwilowego pobytu w Osieczu (...), w lipcu 1873 r. dowiedziałam się, że w dobrach tych, w pobliżu folwarku Żurawice znajduje się miejscowość przed lud okoliczny Żalami nazywana. Zaciekawiona tą nazwą, wskazującą jakiś związek z pogańskimi cmentarzami udałam się na to miejsce dla przekonania się, czy nie znajdę jakiegoś szczęgółu, któryby mój domysł usprawiedliwił”<sup>2</sup>. Badaczka rzeczywiście znalazła na tym terenie kurhan zawierający pochówek ciała palny i podzieliła się uwagą na temat ostrożności w trakcie eksploracji - „Rozsądek radził wolno postępować, a ciekawość gorączkowo pchała nas i kopaczów”<sup>4</sup>.



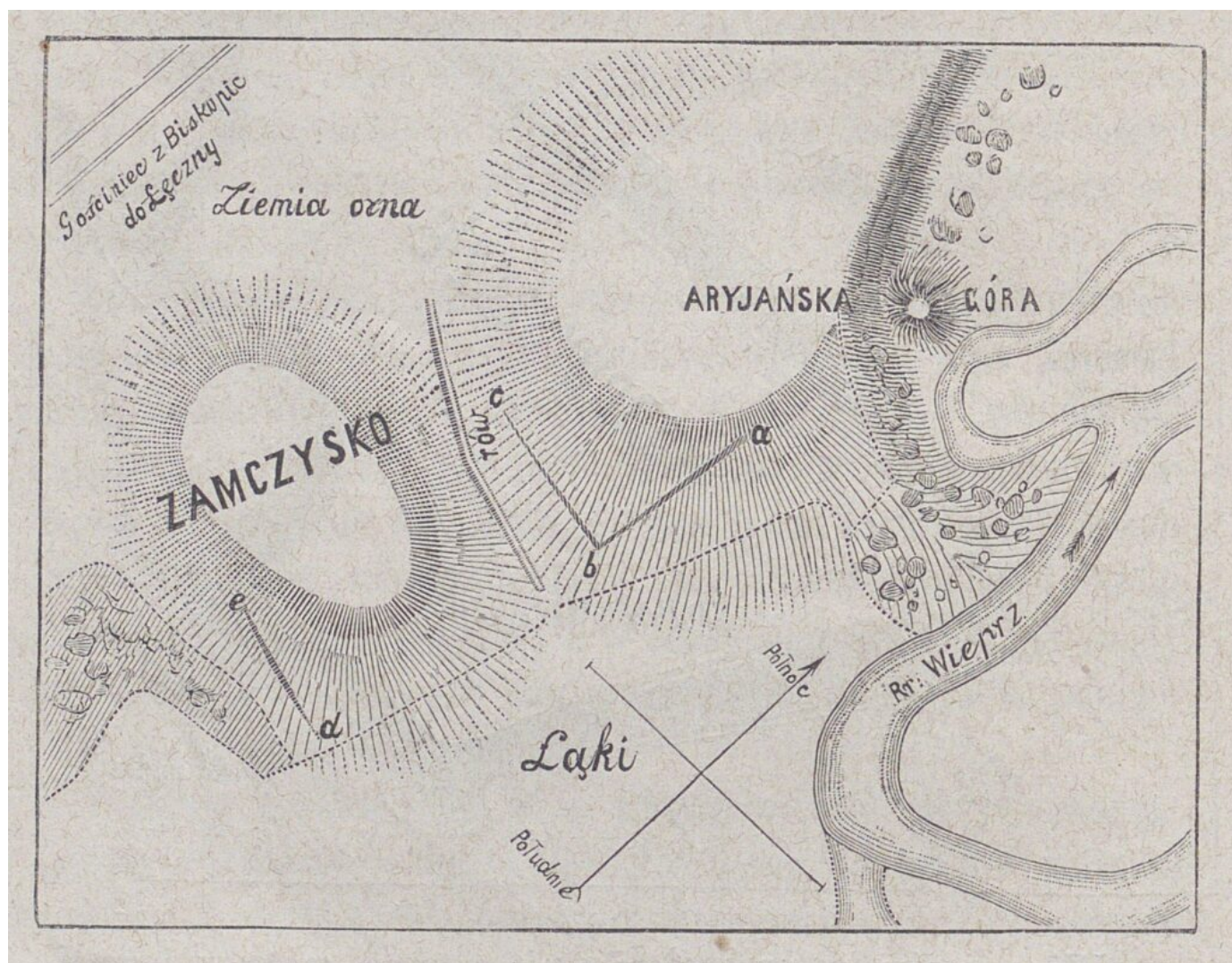
Natalia hr. Kicka.

(2441)

Natalia Kicka, Tygodnik Illustrowany, 1888, T.11 nr 279, s. 277

Kolejny artykuł Kickiej w „Wiadomościach archeologicznych” dotyczy góry zwanej Zamczyskiem koło Jaszczowa. Znow ciekawość okazuje się głównym motorem jej dociekań, pisze „(...) *umysł ludzki nie lubi pozostawiać zagadek bez rozwiązania; niech więc nikogo nie*

dziwi, że i mnie pokój nie dawała zagadka przywiązana do góry zwanej Zamczyskiem, która to góra miała dla mnie zawsze nieprzeparty powab, nie tyle może dla złotodajnej pszenicy pokrywającej ją, ile dla zagadkowej nazwy. Czy rzeczywiście stał kiedy zamek na tem miejscu, które do naszych czasów przechowało nazwę Zamczyska?<sup>5</sup> Jej rozważania na temat powiązania tej nazwy z możliwymi pozostałościami archeologicznymi cechuje niezwykła świadomość rozwoju kulturowego i badawcza intuicja – „Nazwa ta mogła przecież służyć każdemu miejscu, gdzie można się było zamknąć dla bezpieczeństwa przez nieprzyjacielem. Mógł to być zamek drewniany, częstokołem otoczony i obronny, a w czasach przedhistorycznych wzniesiony<sup>6</sup>. Absolutnie zaś fenomenalne jest jej definiowanie archeologii – „archeologia nie zawsze może wymagać oczywistych i wyraźnych dowodów na swoje twierdzenia, ale czerpać je często musi z podobieństwa do prawdy. Gra wyobraźni musi jej iść w pomoc, jeśli chce wydobyć iskierkę światła z prochów przodków rozrzuconych po naszej ziemi (...)”<sup>7</sup>. O roli wyobraźni w archeologii czy o ograniczeniach interpretacyjnych tej dziedziny głośno będzie się mówić dopiero sto lat później. Natalia Kicka nie przeprowadziła na Zamczysku wykopalisk, ale zarządziła działania, które dzisiaj można by nazwać badaniami powierzchniowymi, czyli zebrała od rolników narzędzia krzemienne znalezione podczas orki.



Mapa w artykule Natalii Kickiej. Wiadomości archeologiczne, tom 4, s. 142

**„Zbierajmy więc to, co już się stało przeżytkiem (...). Gromadźmy i to, co jest żywe, co jest dniem dzisiejszym” – badaczki dziedzictwa niematerialnego**

Pod koniec XIX wieku urodziły się dwie kobiety, które jako pierwsze pokonywały kolejne szczeble akademickiej kariery w dziedzinie etnologii: Maria Czaplicka i Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa. Maria Czaplicka (ur. 1884) w wieku dwudziestu sześciu lat wyjechała na studia antropologiczne do Wielkiej Brytanii, najpierw uczyła się w Bedford Women College, a następnie na Uniwersytecie w Oksfordzie. Studia ukończyła w 1912 roku, a dwa lata później wyjechała na badania na Syberię.



zdjęcie z książki *My Siberian Year*, Maria Czaplicka, Londyn, 1916

Wyprawa ta była szeroko komentowana w prasie i w świecie akademickim. Istotnym źródłem, co do przebiegu wyprawy i jej wartości naukowej, a także przeżyć i refleksji badaczki, jest wydana w 1916 roku książka *My Siberian Year*. Po powrocie Czaplicka objęła Katedrę Antropologii w Oksfordzie i tym samym stała się pierwszą kobietą, która wykładała antropologię na tym uniwersytecie.

Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczowa (ur. 1885) ukończyła studia na Uniwersytecie Petersburskim, na Wydziale Historyczno-Filologicznym. W 1910 roku obroniła pracę z zakresu lingwistyki, jednak w kolejnych latach jej zainteresowania badacze zaczęły orbitować wokół zagadnień społecznych, w tym polskich zwyczajów i tradycji. Okres I wojny światowej spędziła w Warszawie ucząc oraz prowadząc własne badania w ramach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Po wojnie przeprowadziła się do Wilna i postanowiła zdobyć kolejny naukowy „szczyt”, czyli habilitację. Udało się jej to w 1922 roku, a po dwóch latach rozpoczęła wykłady na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. To tam właśnie założyła muzeum etnograficzne i opublikowała wskazówki metodologiczne dotyczące rozwoju kolekcji.



Portret Cezarii Baudouin de Courtenay, 1905, POLONA

We wstępie do *Wskazówek dla zbierających przedmioty dla Muzeum Etnograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie* Cezaria Ehrenkreutz określa cele posiadania kolekcji w swojego rodzaju manifeście: „Z każdym (...) rokiem, a w chwilach większych przemian historycznych w jeszcze szybszym tempie, życie usuwa stare i tworzy nowe wartości. Zbierajmy więc to, co już się stało przeżytkiem i co tylko

*dzięki szczególnym warunkom (...) jako szczątki czasów ubiegłych i ich świadectwo widome, gdzieś się wśród ludzi żywych jeszcze przytuliło. Ratujmy to, co jeszcze się utrzymuje na powierzchni życia, lecz czemu grozi zniszczeni, bo już się piętrzą fale nowych form, które tamto pogrążają. Gromadźmy i to, co jest żywe, co jest dniem dzisiejszym, wiedząc, że dzień dzisiejszy stanie się jutro dniem wczorajszym i z przełęczą między dawnymi a nowymi laty stoczy się również w zapomnienie<sup>18</sup>.*

W 1929 roku została pierwszą w Polsce kobietą z nominacją profesorską. Wilno opuściła w 1934 roku, aby objąć nowoutworzoną Katedrę Zwyczajną Etnografii Polski na Uniwersytecie Warszawskim. Przy tej uczelni zorganizowała kolejne muzeum etnograficzne. Wojna zmusiła Cezarię do opuszczenia Polski, jednak działalność naukową kontynuowała zarówno w Jerozolimie, gdzie razem z mężem (przed wojną premierem RP) czekała na zakończenie światowego konfliktu, a także w Londynie, gdzie po wojnie wzięła udział w zakładaniu Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

### **„Już wiem, że ludzkości całych ogromów nie przeniknę z końca do końca” – Karolina Lanckorońska i jej spuścizna**

Karolina Lanckorońska przyszła na świat w roku 1898, w rodzinie niezwykle zamożnej, a także kochającej sztukę. Jej ojciec, hrabia Karol Lanckoroński, posiadał ogromną kolekcję malarstwa polskiego i światowego, a także przyjaźnił się z malarzem Jackiem Malczewskim, któremu cała rodzina często pozowała. Lanckorońska, zakochana w dziełach Michała Anioła i włoskim baroku, skończyła studia w Wiedniu, gdzie w 1926 roku obroniła doktorat. Niecałe dziesięć lat później habilitowała się na uniwersytecie we Lwowie, stając się pierwszą Polką z habilitacją w dziedzinie historii sztuki oraz wykładowczynią.



Karolina Lanckorońska, zdjęcie pochodzi z albumu zestawionego w sierpniu 1998 roku przez Elżbietę Kolbus ze zbioru fotografii Karoliny Lanckorońskiej. PAU art

Podróżując w latach 30. po Włoszech pisała przejęta swoją naukową misją: „*Chwilowo przygotowuję wykłady o Michale Aniele. Jest to zadanie cudowne, które mnie napęłnia radością, z drugiej strony jest to kłopot straszny – temat przygniatający, a ja już nie mam tupetu dwudziestoletnich, już wiem, że ludzkości całych ogromów nie przeniknę z końca do końca*”<sup>2</sup>.

W trakcie wojny służyła w Związku Walki Zbrojnej oraz działała w Radzie Głównej Opiekuńczej – organizacji charytatywnej akceptowanej przez niemieckie władze. Karolina Lanckorońska przeniosła się do Krakowa, jednak wracała też do Lwowa, gdzie w nieznanych okolicznościach zniknęła uniwersytecka elita. Ostatecznie aresztowana przez Gestapo, dowiedziała się, który z oficerów stoi za mordem lwowskich profesorów, co było po wojnie dowodem w procesie. Od maja 1942 roku przebywała w więzieniach w Stanisławowie, we Lwowie i w Berlinie. Następnie dwa i pół roku spędziła w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Jednak nawet podczas chwil spędzonych w celi, z obawą czy będzie jej dane przeżyć, znajdowała pocieszenie w przedmiocie jej pasji – sztuce.

*„Wkrótce się przyzwyczałam do nowej sytuacji i wynalazłam przyjemny sposób spędzania dnia. Przenosiłam się wyobraźnią codziennie do jednej z wielkich galerii europejskich i oglądałam obrazy. Zaczęłam oczywiście od galerii wiedeńskiej, w której się »wychowałam«. Później było Prado, Louvre, Uffizi i Wenecja. Dochodziłam chwilami do zadziwiającej intensywności i mogę zapewnić, że koloryt wenecki nigdy nie wydawał mi się tak płomienny, jak wówczas w ciemnicy”<sup>10</sup>*

Po wojnie poświęciła się organizacji kształcenia dla Polaków we Włoszech, gdzie zamieszkała. Była jedną z założycielek Polskiego Instytutu w Rzymie, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz Fundacji Lanckorońskich. Wiele z tych ogromnych przedsięwzięć finansowała sprzedając razem z rodzeństwem majątki rodzinne.

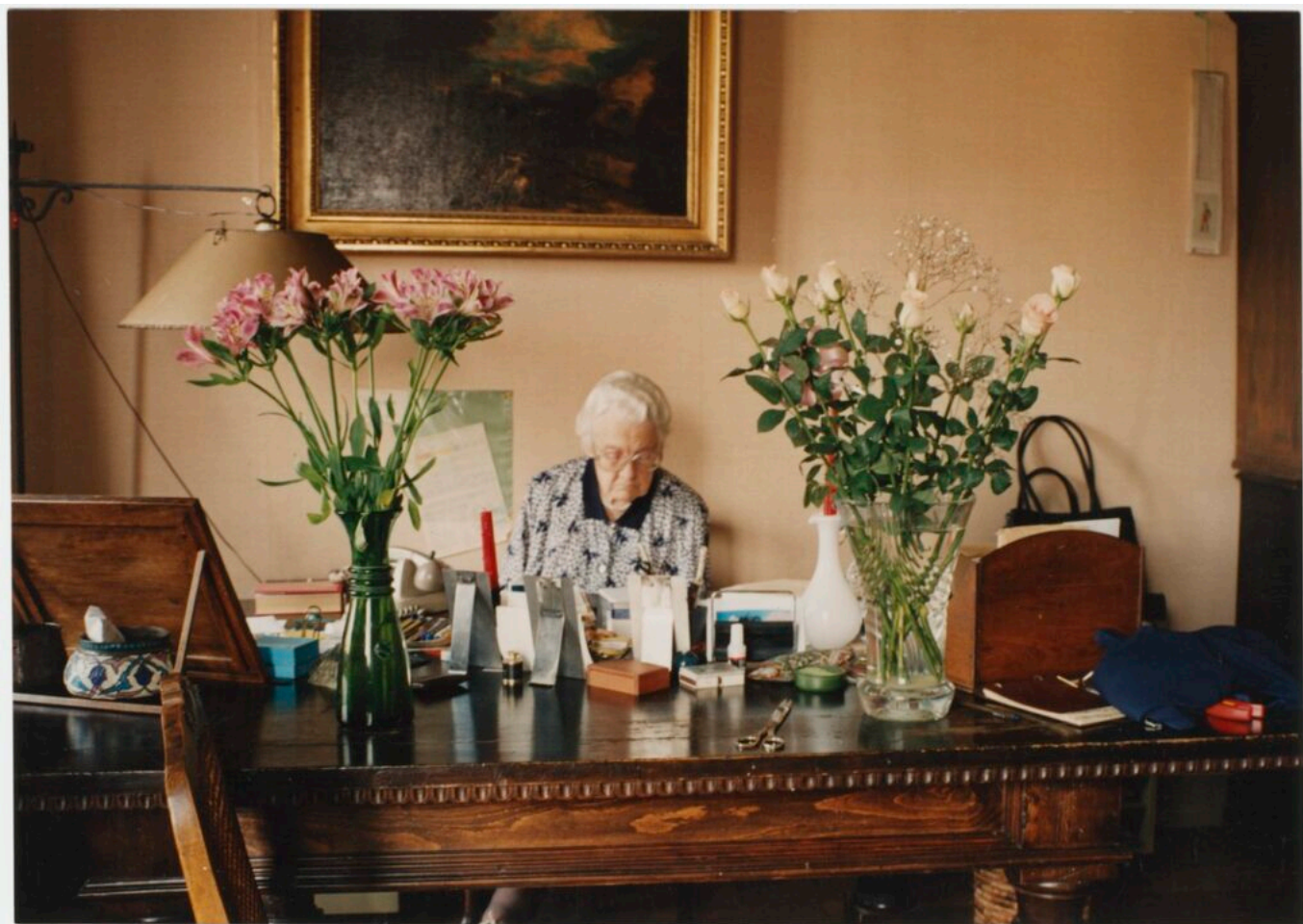
Część rodzinnej kolekcji dzieł sztuki znajdująca się przed wojną w Wiedniu przetrwała, choć została zarekwirowana przez Gestapo, rozproszona, a wiele obrazów przeszło przez ręce Hitlera. Karolina Lanckorońska przekazała ją Polsce w 1994 roku – część trafiła na Zamek Królewski w Warszawie, część na Zamek Królewski na Wawelu.

Spytana w wywiadzie, o powód przekazania tak cennych zbiorów i o to, co chciałaby powiedzieć Polakom, odpowiedziała:

*„Mam jeden powód: wszystko, co moje, jest polskie. Chodzi mi o to, aby mój naród wszedł bardziej w obszar artystyczno-myślowy Europy. Te obrazy wprowadzają go bardziej w świat zachodni, do którego należymy. (...)”*

*Chciałabym dać im wszystko, co jest w swoim gatunku najwyższe. Arcydzieła są największą szkołą narodu. Jeżeli tworzy taki na przykład Malczewski, to bardzo podnosi jej ogólny poziom. Mówię o Jacku Malczewskim, bo go dobrze znałam i akurat jego rysunki znalazłam w rozbitej komodzie, przeznaczonej na spalenie. (...)”*

*Przypadkiem, zbiegiem okoliczności stałam się takim narzędziem i odziedziczyłam po wygasłej rodzinie to, co mogłam przekazać narodowi do podniesienia jego poziomu - i artystycznego, i ogólnoludzkiego. Na swoim grobie kazałam napisać: "gentis suae polonae ultima". Ze swojego polskiego rodu jestem ostatnia, znana dlatego, że dałam te rzeczy narodowi."<sup>11</sup>*



Karolina Lanckorońska przy biurku, 1992, PAU art